WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" | Wychodzi dwa razy dziennie. | Cena 4 halerze. | Wychodzi dwa razy dziennie. | „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwarazowe 60 hal.

Naprowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal., kwartalnie kor. 8 W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 22 w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 10 ha wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz wspomnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie Niemieckiem — Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190.

Nr. 162 | Kraków, wtorek 7 kwietnia 1908 r. | ROK XVI.

Mowa p. Bartoszewicza

wygłoszona na wiecu Straży Polskiej.

W numerze południowym podaliśmy krótkie streszczenie mowy prezesa Straży P. Obecnie przytaczamy z niej dosłownie kilka głównych ustępów, zasługujących na szersze rozpowszechnienie ze względu na myśli tam zawarte.

Mowca nawiązał na wstępie swoje przemówienie do rocznicy bitwy racławickiej i przedstawił znaczenie i skutki tego wiekopomnego boju. Ale—mówił dalej,—obrona orężna zawiodła. Po strasznych przejściach, po olbrzymich ofiarach krwi i mienia przez 70 lat na ołtarzu ojczyzny składanych. zrozumiano ogólnie, że siły nasze są niedostateczne do zbrojnej walki z wrogiem, że zamiast je osłabiać w ciągłych porywach, należy je wzmacniać pracą na wszelkich polach narodowej działalności.

Przystąpiliśmy do tej pracy pod wszystkiemi trzema zaborami i ujrzeliśmy jej dobre skutki. Ale ujrzeli je i wrogowie nasi—i przestraszyli się. Pod obu zaborami spadły na nas straszliwe ciosy.

Wobec tych ciosów cóż my robimy tutaj na tym jedynym skrawku ziemi naszej, posiadającym jaką taką swobodę, a więc mającym obowiązek pracować nie tylko dla siebie lecz i dla całości narodu? Co czynimy, aby usunąć lub osłabić niebezpieczeństwa? jaką tamę stawiamy zachłanności wrogów naszych?

Trudno bez boleści i bez wstydu odpowiedzieć na to pytanie?

My poprostu zachowujemy się tak. jakbyśmy żadnych trosk nie mieli, jakby o miedzę nie toczyła się straszna walka braci naszych o prawa narodowe. a nawet o szmat ziemi. zroszonej naszą krwią i potem.

My tańczymy, jak za dobrych czasów — dawno Kraków nie pamiętał tak hucznego jak tegoroczny karnawału. My zajmujemy się drobnostkami, kłócimy się, swarzymy między sobą — całe siły wytężamy na marną walkę wyborczą. Niegdyś walczyliśmy tu w Galicji o prawa narodowe; walkę tę z czasem zastąpiła walka stronnictw, ta zamieniła się w walkę koteryj, aż za dni naszych, z małym wyjątkiem, przeszła w walkę jednostek, tłoczących się do żłobu. — Karjerowicze w jedną noc zmieniają przekonania, które za święte głosili, wrogowie łączą się do boju nie o wielkie hasła, lecz o tłuste posady. Pączą się sumienia, płynie lawa przekupstw moralnych i przez pajęczynę intryg i oszczerstw tylko wyjątkowo silny duch się przebije.

A sprawa publiczna śpi — a wróg coraz dalej i dalej zapuszcza zagony.

Czy wobec tego ci, w których biją serca polskie, którzy sprawę narodową stawiają ponad wszelkie interesa stronnictw, warstw i karjer osobistych, mają stać z założonemi rękami i czekać aż cud się pojawi, aż Opatrzność przyjdzie z pomocą? Czy sądzimy że Opatrzność opiekuje się niedołęstwem,? Czy zapominamy, że tylko na własnych siłach taki człowiek jak naród opierać się może?

Wobec tego, co się dzieje. mogą zachować się obojętnie tylko zadowoleni zjadacze chleba, wszyscy ci, dla których spokój, użycie, przyjemności osobiste są jedynym w życiu ideałem. Prawdziwym patrjotom, dobrym Polakom, obojętnymi być nie wolno!

Więc też kiedy najnowsze gwałty pruskie zaelektryzowały społeczeństwo, kiedy posypały się protesty i ze wszystkich stron wołano: potrzeba nam organizacji, potrzeba stworzyć samoobronę narodową, część z grona tych osób które zwołały w grudniu w Krakowie dwa wiece, zajęła się zorganizowaniem „S t r a ż y P o l s k i e j."

Przedstawiwszy pokrótce cele i program „straży", tak mówił dalej p. Bartoszewicza: Stoimy zdala od walk partyjnych. Jestto nasze niezłomne postanowienie. Chcemy do wspólnej pracy wezwać wszystkich bez różnicy przekonań. Niech członkowie nasi na arenie życia publicznego będą czem chcą, niech wyznają jakie chcą zasady, niech wierzą jakim chcą hasłom, niech walczą w jakim chcą obozie— w Straży jednak niech idą razem pod jednym sztandarem, na którym napisano: za ziemię i prawa nasze. Poza Strażą niech walczą o dobro cząstek — w Straży niech walczą o zachowanie całości.

„Straż Polska" nie ma tej zarozumiałości, aby stanęła na czele usiłowań narodowych, aby się stała moralnym rządem kraju, jak ją o to posądzają małoduszni czy zawistni. Bo u nas ci, co nic za darmo nie robią, czują zawiść do tych, co chcą pracować bezinteresownie, bez nadziei na zdobycie posad i stanowisk. „Straż Polska" ma jedynie tę zarozumiałość, że tu i ówdzie obudzi śpiących, poruszy obojętnych, da bodźca do pracy dla dobra ogółu, że przyczyni się w miarę sił do „obrony duchowych i materjalnych interesów narodu polskiego". Nie wchodząc w drogę innym stowarzyszeniom pracującym dla dobra publicznego, chce je owszem popierać, od nich nawzajem spodziewając się poparcia.

Po insurekcji Kościuszkowskiej, część obrońców Ojczyzny porzuciła kraj i stworzyła polskie legiony, które po raz pierwszy zanuciły pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". I my wobec ciosów na nas spadających stańmy się legionami, walczącymi nie bronią orężną, ale pokojową: pracą nad uświadamianiem ludu, nad podnoszeniem ekonomicznem narodu, nad budowaniem twierdz przeciw najazdowi wroga. Ojczyzna nie wymaga dziś od nas, abyśmy nieśli jej życie w ofierze. ale ma prawo wymagać abyśmy na ołtarzu jej złożyli serca i trudy nasze! A wytężona praca na niwie narodowej musi przynieść owoce i masi nadejść ta chwila, w której nie będziemy śpiewali, że Polska nie zginęła j e s z c z e, bo będziem mogli wznieść hymn tryumfalny: Polska już jest! — jest Polska, dobra, Polska rządna, zgodna, sprawiedliwa, — nie szlachecka, nie chłopska, nie mieszczańska, ale wszystkie swe dzieci zarówno miłująca.

I taka Polska już nigdy nie zginie...

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 6 kwietnia 1908 r.

— WYBORY do RADY MIEJSKIEJ z KOŁA INTELIGENCJI. Celem porozumienia się w sprawie wyborów do Rady miejskiej z I Koła (inteligencji), upraszam wszystkich braci-kapłanów i przełożonych klasztorów z całego miasta o przybycie we wtorek 7-go b. m. o godz. 4-ej do Czytelni katolickiej w domu Arcybractwa miłosierdzia (parter) przy ul. Siennej.

Ks. Wądolny, dziekan.

— LIBERALNA SZTUCZKA. Przy dzisiejszych wyborach z kurji wielkich domów, partja liberalna ogłosiła tylko 5 kandydatów, — szóstego wstydziła się... a inaczej bała się go ogłaszać, aby nie oburzyć na siebie chrześcjan. Tym szóstym kandydatem jest p. Abraham Margulies, wiceprezes kahału. zamianowany radcą przez p. Bazesa... Dla p. Marguliesa poświęciła grupa magistracka takich ludzi jak dr. Tomkowicz, prof. Pareński, dr. Bąkowski i inni. Marguliesa trzeba było przyjąć, bo tego sobie życzył wszechpotężny p. Bazes. I poszli liberali pod jarzmo kaudyńskie żydowskiego nakazu, bo gdyby ich Bazes opuścił, świetność liberalna w Krakowie, zostałaby odrazu w nicość rozwianą...

W każdym razie jest to bezprzykładnym objawem politycznej deprawacji. że stronnictwo przemyca pokryjomu swojego kandydata, o którym ogół wyborców nawet nie wie, że został postawiony!

— DZIESIĄTA POGADANKA PEDAGOGICZNA, urządzona wczoraj staraniem sekcji odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego krakowskiego. toczyła się na temat: „Praca domowa młodzieży a wymagania szkoły". Referentka p. J a n u s z ó w n a wykazała konieczność i pedagogiczne znaczenie wymagania ze strony szkół przygotowawczej pracy uczniów i uczennic w domu. Tym sposobem bowiem wyrabia się w młodzieży poczucie obowiązku i zamiłowanie w pracy. Skargi na przeciążenie są po większej części urojone, a jako powody mniemanego przeciążenia w szkole podała referentka: 1) obciążanie młodzieży niepotrzebnemi, często dodatkowemi lekcjami w domu n. p. języków obcych i muzyki: 2) brak uwagi w klasie, spowodowany roztargnieniem i nerwowością dzieci, wywołaną prowadzeniem dzieci na nieodpowiednie sztuki do teatru, czytaniem nieodpowiednich książek i t. p. 3) brak zdrowia, niedokrewność młodzieży i przynaglanie jej przez rodziców do nauki ponad siły, aby tylko otrzymać promocję do wyższej klasy: 4) nieumiejętność uczenia się, które większość młodzieży pojmuje jako mechanizm „wykuwania" lekcyj, a czego szkoła wcale nie wymaga. Wykazaniem środków zaradczych zakończyła prelegentka

swoje interesujące wywody nagrodzone oklaskami.

W dyskusji jaka się nad powyższym referatem wywiązała, p. Kaczurba podniósł wadliwość podręczników szkolnych, jako ważny powód utrudniania pracy domowej uczniów i podał myśl zwołania wiecu rodziców, którzy u władz odnośnych winni domagać się gruntownej i rychłej zmiany podręczników i zaopatrzenia ich w liczne ryciny.

Myśl rzuconą przez p. Kaczurkę poparł gorąco p. Robak i zachęcił, aby wiec rodziców połączył się z kongresem szkolnym, jaki w roku bieżącym urządza Krajowy Związek nauczycielstwa galicyjskiego, na co licznie zgromadzeni rodzice zgodzili się jednogłośnie. Nadto domagał się mowca uczelni dla młodzieży, gdzieby uczniowie mniej zdolni lub nie mający należytej opieki domowej i biedni mogli się przygotowywać do lekcyj pod okiem osób fachowych.

P. Wasilewska podała sposoby rozłożenia zajęć domowych młodzieży. Przemawiali nadto pp.: Konczyński, Łowiecki i inni.

— WYSTAWA KART KORESPODENCYJNYCH, urządzona staraniem Tow. „O własnych siłach“ w lokalu „Nieustającej Wystawy Budowlanej“ (Straszewskiego 28) zdołała dotychczas zgromadzić kilkunastu wystawców. Najwybitniej przedstawiają się kartki znanego nakładcy p. Czarneckiego z Wieliczki, głównie reprodukcje malarzy: Tetmajera, Mehoffera, Malczewskiego i innych. Okazale wyglądają kartki wystawione przez zakład reprodukcji „Zorza“ w Krakowie i „Tęcza“ we Lwowie. Bardzo dużo rozmaitych kartek wystawił salon malarzy polskich (p. Frist) w Krakowie, Soehnel w Myślenicach, Fenichl w Tarnowie, Baum w Tarnowie, zarząd główny Tow. Szk. Lud. Ziółkowski w Poznaniu i inni. Uwagę zwracają nadto prace p. Trybalskiego w Krakowie, szczególnie portrety sławnych — z historji polskiej — postaci. Jest również kilku wystawców, którzy okazali projekty kart artystycznych, a to pp. St. Harland-Zajączkowska ze Lwowa, St. Sadowski i S. Witkoś z Krakowa. Wystawa potrwa do końca b. m. a otwartą jest codziennie od godz. 9—1 i od 3—8 w lokalu przy ul. Straszewskiego l. 28. Wstęp 20 halerzy.

— UROCZYSTOŚĆ w CZYTELNI KATOLICKIEJ. Zaznaczająca coraz większą ruchliwość ta instytucya urządziła w ubiegłą niedzielę o godz. 6 ej wiecz. w swoim lokalu wspaniale przystrojonym, przy ul. Siennej l. 5., publiczny wieczór Kościuszkowski. Złożyły się nań produkcye chóru związkowego i wysoce artystyczna gra na skrypcach p. Leona Kopycińskiego przy wybornym akompaniamencie p. Heleny Schrottówny. Jeszcze bardziej interesującą była część wokalna. Uroczystość otworzył pracę Czytelni katolickiej, dr. Kazimierz Lubecki, który w niezwykle pięknej mowie dał nam apoteozę Kościuszki. Następnie p. Tadeusz Fopp wygłosił „Wiersz Kościuszki“ pióra K. Lubeckiego‘ wreszcie prof. Edward Kosłowski w wymownym odczycie scharakteryzował obszernie znaczenie Kościuszki w dziejach narodu polskiego. Uroczystość zakończyła się o godz. w pół do 9 ej wiecz. Żałować tylko należy, że w stosunku do wartości i podniosłości wieczoru przybyła niezbyt wielka liczba osób.

— W KLUBIE PRAWNIKOW i w kole artystyczno-literackiem odbędzie się dnia 8 b. m. we środę wieczorek, na którym p. Ludwik Gross z Warszawy wygłosi pogadankę o „wystawie Sztuki“ w Wiedniu. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7 i pół wieczór.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Umierające perły“ Wł. Zalewskiego w tygodniu bieżącym grane będą w środę. Popularne przedstawienie przeniesione na piątek; „Dymitr Samozwaniec“, którego siódme przedstawienie wypełniło w niedzielę teatr do ostatniego miejsca, powtórzony będzie we wtorek i w czwartek.— W próbach dramat Calderona: „Uwielbienie krzyża“.

— TADEUSZ LELIWA, tenor opery warszawskiej i medjolańskiej, wystąpi z koncertem d. 18. kwietnia w sali starego teatru. W koncercie weźmie też udział p. Irena Szwarcówna, znana skrzypaczka z Warszawy. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego od godz. 9—12 i 3—6 po poł.

— ZŁODZIEJSKIE WYSTĘPY DWOCH BRACI. Dwaj bracia Moskały, 21 lat liczący Bolesław, praktykant cukierniczy i 19 letni Edward, terminator kuśnierski, obaj rodem z Brodów koło Kalwaryi, kilkakrotnie już karani za zbrodnię kradzieży, zaledwie z początkiem grudnia zeszłego roku opuścili cele więzienne, już w dniu 13 grudnia dopuścili się dwóch nowych kradzieży. Mianowicie z zamkniętego mieszkania p. Władysława Müllera skradli gotówkę 104 koron i kosztowności na 289 koron, z mieszkania p. Franciszki Stypaliny pugilares, zegarek i korale, ogólnej wartości 12 koron. Dalej dn. 2 stycznia b. r. z mieszkania p. Jerzego Stiela skradli kolczyki z brylantami wartości 300 kor., zegarek złoty męski z łańcuszkiem również wartości 300 kor., zegarek złoty damski z łańcuszkiem długim wartości 238 kor. oraz inne przedmioty wartości 76 kor. Razem więc poniósł p. Stiel szkodę przeszło na 1200 koron. Przedmioty te w części sprzedali, a w części zaś ukryli u swej chrzestnej matki Antoni Kloskowej w Brodach koło Kalwaryi, gdzie obaj przebywali, ponieważ w Krakowie mieli pobyt wzbroniony jako szupaśnicy. Sprawców kradzieży jako też część skradzionych rzeczy i gotówki wyśledzili inspektorzy policji pp. Bronisław Karcz i Schimsheimer. Obaj sprawcy tak znacznej kradzieży stanęli dziś przed trybunał sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego przed którym oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Ujejski. Obaj młodzieńcy do czynu kradzieży się przyznali, jak twierdzą jednak, Bolesław był wykonawcą, a Edward stał tylko na straży.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli uznali wszystkimi głosami obu braci winnymi zbrodni kradzieży powyżej 900 koron. Trybunał na mocy tego werdyktu wymierzył każdemu po 4 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

— BRYLANTOWY INTERES. Rozprawa przeciw Loeblowi Freilichowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa brylantowego, zakończyła się w sobotę wieczorem uwolnieniem Freilicha od oskarżenia.

— MIANOWANIE. Wydział krajowy zamianował w dniu 1 bm. D-ra Tadeusza Pisarskiego sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

— ZGUBIONE. P. Józefa Gąsiorowska żona maszynisty wczoraj na plantach zgubiła zegarek damski ze złotym łańcuszkiem wartości 150 koron. P. Ludwika Balirówna wczoraj wieczór w garderobie teatru miejskiego zgubiła pugilares z kwotą 232 kor.

† NEKROLOGIA. Marja z Gołaszewskich Sobolewska, wdowa po redaktorze „Czasu“ przeżywszy lat 84. zmarła w Krakowie dni, 6 b. m.

— Helena Terlecka przeżywszy lat 27 zmarła w Krakowie 4 kwietnia.

— ROLNYCH ROBOTNIKOW SEZONOWYCH otrzymać można przez publiczne Biura pośrednictwa pracy w Kałuszu (500), w Kolbuszowej (200), w Kołomyi (200) w Myślenicach (50) i w Mościskach. Biuro w Mościskach podejmuje się także sprowadzenia robotników z Królestwa Polskiego. Szczegółowe warunki podadzą wymienione biura za zgłoszeniem.

— TRAGEDJA w TRUMNIE. Z Przemyśla donoszą: Jak wielką jest ciemnota, panująca wśród ludu wiejskiego, świadczy okropny wypadek, jaki się zdarzył przed kilku dniami pod Przemyślem, we wsi Maćkowicach. W niedzielę 29 z. m. umarł tam niejaki Tymko Nowak, 70-letni zamożny włościanin, a pogrzeb odbył się z wielką pompą dnia 31 z. m. Po spuszczeniu trumny do grobu rozeszli się uczestnicy pogrzebu do domu, a pozostał tylko grabarz, który trumnę zasypywał ziemią. Gdy już grób był prawie cały zasypany, posłyszał nagle grabarz jakiś głuchy łomot w trumnie, potęgujący się coraz więcej. Przerażony porzucił rydel i pobiegł do księdza ruskiego z zapytaniem, co ma począć. Gromada, dowiedziawszy się o wypadku, udała się powoli wraz z grabarzem na cmentarz, aby osobiście przekonać się o prawdzie słów grabarza. Z grobu dochodziły głuche odgłosy gwałtownych uderzeń o trumnę.

Zamiast natychmiast odkopać grób i wydobyć trumnę, poczęli się obecni naradzać, co począć. Większość była za tem, aby trumny nie wydobywać, gdyż nieboszczyk mógłby im co złego uczynić. Narady toczyły się długo, bardzo długo, a tymczasem tragedja w trumnie dalej się rozgrywała... tylko echo uderzeń o trumnę coraz więcej słabło, aż wreszcie zupełnie umilkło... Dopiero wtedy zdecydowano się na odkopanie grobu i wydobycie trumny. Po jej otwarciu przedstawił się oczom obecnych okropny widok. Oto „nieboszczyk“ leżał teraz w trumnie na boku, lewą rękę miał podłożoną pod głowę, twarz okropnie wykrzywioną, całe ubranie na strzępki poszarpane, a ciało poździerane i kawałkami powygryzane. Sciany trumny były zupełnie rozbite. Jakie szalone męki i tortury przechodził nieszczęśliwiec, zanim po raz wtóry umarł, łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, że od chwili posłyszenia odgłosów w trumnie do chwili jej wykonania upłynęło około 3 godzin czasu.

— STRASZNY WYPADEK. Z Rożniowa donoszą. W dzień Zwiastowania N. M. P. tj. 25 marca zaszedł w naszej gminie następujący straszny wypadek: Jakób Galas, gospodarz i zarobnik w tut. dworze, czując się nieco chorym, położył się w własnej chacie do łóżka, podczas, gdy żona jego wyszła z domu kupić mu trochę suszonych śliwek. W czasie tego maleńka córka gospodarzy chwyciła pudełko zapałek, zapaliła i przez nieostrożność wybuchł w izbie pożar tak szybko, że sama dziewczyna zdołała jeszcze uciec, ale chory Jakób nie mógł już opuścić płonącej chaty, gdyż drzwi i okna stały już w wielkich płomieniach. Biedny człowiek schronił się do piwnicy, ale tam udusił się z dymu i po ugaszeniu pożaru znaleziono już tylko trupa. Spaliła się też znajdująca się w sieni domu krowa cielna.

Okropny ten wypadek wywarł na mieszkańcach Rażnowa przygnębiające wrażenie, a jest jednym z szeregu tych nieszczęść, które powoduje w naszych gminach nieostrożne obchodzenie się z zapałkami przez dzieci, same sobie w izbie pozostawione.

— NIESZCZĘŚLIWY CYKLISTA. We Lwowie padł ofiarą zamiłowania do sportu podoficer artyleryi Franz Jadąc na rowerze całym pędem od rogatki łyczakowskiej po olbrzymiej pochyłości i gdy już dojeżdżał do równej drogi, rower wjechał na kapę kanałową, znajdującą się na środku ulicy. To spowodowało katastrofę. Cyklista padł całą siłą na bruk, przewrócił kilka koziołków i pozostał nieprzytomny. Przechodnie zajęli się nieszczęśliwym. Przenieśli go do pobliskiej bramy, poczęli cucić, ale daremnie. Wezwany telefonem lekarz pogotowia wojskowego zbadał rannego, a gdy podniósł mu głowę w górę, buchnęła krew z ust. Wozem wojskowym odwieziono ofiarę własnej lekkomyślności do szpitala wojskowego. Wieczór opowiadano, że zakończył on życie.

— KULTURA HAJDAMAKOW. Z Żydaczowa donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę dnia 4 kwietnia b. r. ścięła dzicz hajdamacka dąb zasadzony tam w Rynku obok kościoła na cześć Adama Mickiewicza. Oburzone tem nowem barbarzyństwem hajdamackiem społeczeństwo polskie Żydaczowa postanowiło wystawić w tem samem miejscu pomnik granitowy z napisem: Adamowi Mickiewiczowi w miejscu ściętego przez barbarzyńców dębu.

— ŻYDZI WIEDEŃSCY i LEW TOŁSTOJ. Na początkowem posiedzeniu Izby posłów wyraził się poseł Bielohlawek w polemice z posłem Daszyńskim dość drastycznie i dosadnie o hr. Tołstoju, znakomitym myślicielu i pisarzu. Niewątpliwie wyrażenie p. Bielohlawka było nieodpowiednie, a wystosowane pod adresem 80-letniego pisarza, którego dzieła czyta cały świat i podziwia, było i niesmacznem i uchybiało powadze parlamentu. Tem bardziej zaś

potępić należy wykrzyknik p. Bielohlawka, że odnosił się do osoby z poza parlamentu, która gdyby nawet chciała, nie mogłaby domagać się satysfakcji od posła nieodpowiedzialnego za swą działalność parlamentarną. Zresztą tak wyrażenie hr. Tołstoja, że „każdy uczciwy człowiek powinien się znaleźć w kryminale", jak i odpowiedź p. Bielohlawka, że „Tołstoj jest starym głupcem" osądzać należy jako paradoksy, a nie jako wyraz pewnych zapatrywań. Zachodzi tylko ta różnica, że jeden jest błyskotliwym i efektownym, a drugi—grubym i ordynarnym.

Zabawne jest stanowisko żydowskiej prasy wobec tego epizodu parlamentarnego. Żydowscy dziennikarze znaleźli dla sędziwego pisarza jak najsilniejsze słowa obrony i uznania. Głęboko wierzący Tołstoj, natura do przesady religijna i prosta, a sprytni żydowscy reklamiści! zestawienie to więcej niż śmieszne. Ale okazało się wkrótce, jakie cele mieli żydowscy geszefciarze. Oto wykrzyknik p. Bielohlawka dał im pretekst do ataku na stronnictwo chrześcijańsko-społeczne! Nawet obrona Tołstoja wartą jest tego celu. „N. fr. Presse" w trzech (dotychczas) artykułach wstępnych roznosi po świecie wieść o „nienawiści kultury" przez chrześcijańsko-społecznych. A dalej! Prezydent Izby dr. Weiskirchner powinien przywołać p. Bielohlawka do porządku. Zupełnie słusznie. Ponieważ zaś tego nie uczynił i skompromitował parlament przed całą Europą, więc.... więc powinna go Izba usunąć—podsuwa żydowski organ. W dalszej konsekwencji winne jest w tej sprawie całe stronnictwo chrześć-społeczne, po nieważ dr. Weiskirchner do niego należy. A więc—zdaniem „N. fr. Presse" parlament austrjacki powinien, broniąc czci Tołstoja, zwalczać stronnictwo chrześć-społeczne...

Całe rozumowanie żydowskiego pisma doprowadziłoby w najbliższych artykułach do jeszcze ciekawszych wniosków, gdyby... gdyby dr. Weiskirchner nie zawiadomił redakcji tego dziennika, że piątkowemu posiedzeniu parlamentu przewodniczył słowianin, wiceprezydent dr. Zaczek. Prezydent dowiedział się o obrazie Tołstoja dopiero na drugi dzień z dzienników. Nie mógł więc obronić parlamentu przed kompromitacją.

A więc młodoczech dr. Zaczek okazał się „wrogiem kultury" i Tołstoja.

— KONGRES MEDYCYNY WEWNĘTRZNEJ. Z Wiednia telefonują: wśród nadzwyczajnego zdziału uczestników, otwarto dziś XXV kongres medycyny wewnętrznej. Prof. Müller z Monachium otworzył obrady, poczem przemawiał minister Marchet imieniem rządu, wiceburmistrz Neumayer im. miasta, a generalny lekarz sztabowy im. ministerstwa wojny.

— BEZCZELNE OSZUSTWO. Ogłoszona niedawno w pismach warszawskich odezwa rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego o pomoc dla niezamożnych studentów posłużyła aferzystom warszawskim do uprawiania bezczelnego oszustwa. Oto co donosi „Goniec warszawski":

Od pewnego czasu grasuje w Warszawie jakiś oszust i zbiera od różnych osób i instytucji ofiary przy pomocy odezwy następującej:

„Prośba o pomoc dla niezamożnych studentów z Królestwa Polskiego. — W myśl odezwy rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, wydrukowanej we wszystkich pismach polskich, upraszamy „wszystkich ludzi dobrej woli", a przedewszystkiem Rodaków, dobrowolne datki składać do rąk delegata posiadającego niniejszą listę. Warszawa w marcu 1908 r. Pieczęć z napisem „Związek pomocy narodowej dla młodzieży kształcącej się w Krakowie i we Lwowie", podpis Roman Dmowski".

Otóż objaśniamy, że odezwa jest sfałszowana i że podobnego listu p. R. Dmowski nie podpisywał.

Pan „delegat" na wstępie podaje swój bilet wizytowy z nazwiskiem „Roman Lewicki doktór praw" i objaśnia, iż mieszka przy ul. Marszałkowskiej Nr. 22, lecz po sprawdzeniu okazało się, iż takiego osobnika tam nie znają. Oszust zdołał już na listę zebrać sporą sumę".

Z sali koncertowej.

Chór akademicki gorliwie pracuje i pracy owocnej wciąż daje dowody. Słyszeliśmy go niedawno, wieczór pieśni, usłyszymy w środę lkoncert kompozytorski p. Swierzyńskiego. Każdy z tych młodzieńców nietylko powiększa szczupłe grono ludzi, muzycznie wykształconych, ale staje się rozsadnikiem kultury muzycznej, czci dla sztuki wogóle. Z takiego młodzieńca w przyszłości nie wyrośnie radca miejski, podobny do tego, który, gdy tow. przyjaciół sztuk pięknych proponowało zamianę „Lituanji" na kawałek gruntu pod budowę gmachu przy plantach, oświadczył, że pragnie wiedzieć, ile morgów ma owa Lituanja i za jakiemi rogatkami się znajduje. Koncert skrzypka p. Szwarzensteina należał do najlepszych w sezonie, jeżeli chodzi o wykonanie, do najgorszych zaś pod względem programu. Gdyby p. S. nie był tym prawdziwym artystą, jakim jest bezsprzecznie, nie robilibyśmy mu zarzutów. Pierwszy występ znamionują cy wyborną szkołę (T. Hanickiego) i duże wrodzone zdolności zyskał nasz poklask. Obecny ziścił wszystkie nadzieje. Ton duży, wiele uczucia, technika bez zarzutu. I to wszystko na usługi kompozytorów słabych lub lichych. Stać pana S. na wykonywanie ... rzeczy najpiękniejszych. Niechaj się zarumieni, uderzy w piersi i nie grzeszy więcej. Niechaj da pokój „muszkom" „żabkom" „pszczółkom" i niechaj gra Beethovena.

Komitet, urządzający koncerty ludowe, porwał się na Wagnera i zrobił wyśmienicie. Kraków Wagnera nie zna i lęka się tego „nieprzyzwoitego piekielnika". Poważni muzycy patrzą na Wagnera krzywem okiem. Mój Boże! A na zachodzie zaczynają już nazywać tego „piekielnika" starą peruką. Tak, tak: Wagner to już klasyk i żadne krakowskie dąsy sławy Wagnera nie przyćmią. Manet był także kiedyś „rozczochrańcem"; dzisiaj „Olimpia" jego króluje w Luwrze. Gdyby ówcześni wrogowie artysty wstali dzisiaj z grobu, umarliby natychmiast po raz drugi ze zgrozy i zdziwienia. Brawo, komitecie, bravissimo! Ale szkoda, że tym śmiałkom zabrakło w końcu odwagi. Zupełnie niepotrzebnie przyczepili do koncertu Wagnerowskiego „popularny" „mile w ucho" wpadający ogonek. Dla jakich kołtunów to ustępstwo? Tłumy przyszły dla Wagnera i nie żądały karmelka jako nagrodę. Tłumów tych nie spotyka się na innych koncertach. Słuchały z pietyzmem, oklaskiwały z zapałem skoro te tłumy istnieją poza oficjalnie muzykalnym Krakowem, niechaj że komitet dowiedzie, że stoi na wysokości zadania. A więc sztuka bez karmelków. Szkoda, że koncerty ludowe odbywają się w Sokole, czyli ponurej, brudnej ohydnie „ozdobionej" (??) jaskini, z której w razie pożaru lub paniki, niktby się wydostać nie zdołał. Czy nie podobna urządzić tej sprawy inaczej? Przynajmniej wybielić ściany i sufity, oskrobać belki żelazne. Lepiej mieć czystą szopę, niżeli brudną, ohydną, a pretensyonalną jaskinię. Ale czy sokolska inteligencya zgodzi się na ten pogląd? Nigdy w życiu. Jesteśmy bez złudzeń.

Skoro przedstawienia w teatrze rozpoczynają się punktualnie, dlaczego-by nie można zaprowadzić zwyczaju tego na koncertach? Dosyć już do tego, że niektóre koncerty rozpoczynają się z półgodzinnem opóźnieniem. Publiczność powinna czekać na artystów, ale nie artyści na publiczność. A więc zaczynać punktualnie i — naturalnie — drzwi zamykać Trochę energji, a niepunktualni nauczą się punktualności. Co wart naród, który się zawsze, wszędzie i ze wszystkiem opóźnia?.

Telegramy.

ROZWIĄZANIE SEJMU FINLANDZKIEGO.

SZTOKHOLM. Svenska Tel. Bur. dowiaduje się z Helsingfors, że carski manifest, jaki wczoraj został wydany, rozwiązuje z dniem 6. bm. sejm finlandzki. Nowe wybory odbędą się 1 lipca zaś nowy sejm zbierze się 1 sierpnia br.

DYMISJA ANGIELSKIEGO PREMIERA.

LONDYN. Urzędownie potwierdzają, że król Edward przyjął dymisję Campbell-Bannermana.

WYBORY do PARLAMENTU PORTUGALSKIEGO.

LIZBONA. Na 146 posłów, mających być wybranych do kortezów, wybrano dotąd 98 deputowanych. Należą oni wszyscy do koncentracji monarchicznej.

LIZBONA. W kilku tutejszych okręgach wyborczych przyszło do bójek. Wojsko strzelało. Kilka osób zginęło lub odniosło rany. Redakcję organu Franki „Diario Illustrado" oraz mieszkania kilku posłów konserwatywnych obrzucono kamieniami. Także w kilku innych miejscowościach przyszło z okazji wyborów do zaburzeń.

STRASZNA ZBRODNIA.

SEWILLA. Aresztowano tu pewnego szewca i jego żonę, którzy, jak się okazało, zamordowali w ciągu pożycia małżeńskiego 24 dzieci zaraz po narodzinach każdego, poczem zakopywali zwłoki pod podłogą własnego mieszkania. Podczas poszukiwań, przedsięwziętych z tego powodu przez policję w mieszkaniu szewca, znaleziono pod podłogą mnóstwo szczątków niemowląt. Gdy prowadzono aresztowanych do więzienia, tłum usiłował odbić ich policji i zlinczować.

AUSTRO-WĘGIERSKA FLOTA w ALGIERZE.

ALGIER Austro-węg. eskadra przybyła tutaj w niedzielę rano. Wieczorem w niedzielę dały władze miejskie przyjęcie dla oficerów Eskadry.

Z ostatniej chwili.

WYBORY do RADY MIASTA.

Przy dzisiejszym wyborze z kurji wielkiej własności, jak było do przewidzenia, wybrani zostali nieznaczną większością głosów „liberalni" kandydaci: dr. Juljusz Leo, dr. Stan. Ponikło, Wandalin Beringer, dr. Ludwik Merz, Aleksander Sulikowski.

Szóstym tajemniczym kandydatem po bliższem zbadaniu okazał się p. Abraham Margulies.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.